Rok I. Warszawa, 13 maja 1922 r. Nr. 20.

JEŹDZIEC i HODOWCA







WARUNKI PRENUMERATY TYGODNIKA WRAZ
Z DODATKAMI W PRZEDDZIEŃ WYŚCIGÓW.

Rocznie 8000 mk., półrocznie 4000 mk., kwartalnie 2000 mk.
Numer pojedyńczy tygodnika 150 mk.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Warszawa, Hotel Europejski Nr. 106.



MORVICH og. gn. po Runnymede i Hymir (patrz Nr. 1 i 13 „Jeźdźca i Hodowcy").

* * *

Świat od lat kilku przywykł do rzeczy nienormalnych. My, którzy byliśmy pod zaborem Rosji, kraju nadzwyczajnych wypadków i niemożliwości, gdzie przed wojną utrzymanie żołnierza kosztowało 23 kop., a utrzymanie więźnia przestępcy 37 kop., my mniej niż inni powinniśmy się dziwić paradoksom.

Dlatego to dla nas zupełnie jest zrozumiałe, że np. Sowiety muszą ciągle pobrzękiwać szablą, nie mogąc swoich $2^1/_2$ miljona żołnierzy względnie, ale jednak karmionych i ubieranych zmusić żeby się rozeszli do głodnych domów t. j. do demobilizacji — i na to nie poradzi żadna Genueńska konferencja i nic nas nie uchroni od rabunku przez nich latem kilku nadgranicznych powiatów.

Żyjąc w tak paradoksalnych, jak obecne, czasach, przywykliśmy do nich i naturalny zbieg okoliczności w rzeczach zarówno mniejszej, jak i większej wagi dziwi nas i często gniewa.

To spotyka się na każdym kroku, w każdej, choćby najdrobniejszej, dziedzinie.

Przykładów najlepiej szukać zawsze blisko siebie. Więc, jak u nas, w sprawach hodowlanych i sportowych.

Od dłuższego czasu słyszy się ciągle narzekania i krytykę, że tak mało koni uczestniczy w próbach wyścigowych, że właściciele oszczędzają swoje konie i t. p. Czy te zarzuty są słuszne?

W normalnych warunkach nawet samo wymaganie, jak właściciel ma się rozporządzać swoją prywatną własnością, za co sam tylko ponosi wszystkie konsekwencje — wydało by się nie zupełnie naturalnem. A już obecnie powinnoby dziwić niepomiernie, jeżeli wziąć pod uwagę okoliczności i przyczyny tego zjawiska.

Nikt nie jest zmuszony patrzeć lub grać na zapasy małej ilości koni, zależy to przecież od jego własnej woli, a przytem, idąc na wyścigi i znając ich warunki od dłuższego czasu, wie co go oczekuje.

Z drugiej strony, kiedy, z powodu wiadomych wszystkim przyczyn powojennych, mamy mało koni i selekcję materjału hodowlanego trzeba podtrzymywać nadzwyczajnemi wysiłkami, nie można dlatego tylko, że tego sobie ktoś życzy, pędząc tej garstki koni, wyciskając z nich ostatnie soki i psując tem materjał hodowlany.

Gdyby wyścigów było jeszcze mniej, bardzo wątpliwe, czy chciałby kto trzymać więcej i lepszych koni, bo i tak już obecnie z podziwu godną wytrzymałością sportsmeni łożą przerażająco duże sumy na utrzymanie stajni, i tych tylko znikomą część mogą zwrócić sobie nagrodami.

Nikt chyba w obecnych czasach na chwilę przypuścić nie może, że ktoś trzyma stajnię dla interesu.

Dlatego też nie można się dziwić właścicielowi, że mając mało i drogo bardzo kosztujących go koni, stara się wszelkiemi siłami znaleźć dla swojego pupila łatwiejszy wyścig i napróżno, bez żadnych szans powodzenia, nie chce go puszczać w wyścigach. Z powodu małej ilości koni, porównanie ich zdolności jest dużo łatwiejsze, a przez to niektóre próby są zupełnie zbyteczne i przytem szkodliwe.

Zaś Towarzystwo Z. H. koni w Polsce, jak widzimy, rozumiejąc to doskonale, nie stara się stworzyć takich warunków, żeby zmuszać do częstszego biegania szczupłą garstkę szermierzy, nie chce utrudniać warunków prób,

---

ST. WOTOWSKI.

Pan Felek na torze.

(Nowella przedwojenna z prawdziwego zdarzenia).

Ranek był śliczny, czerwcowy; pomimo jasnego słońca powietrze nie było parne, oddychało się swobodnie i uczucie rzeźkości, chęci do życia pobudzało organizm. Pan Felek, jak go zdrobniale nazywano, majster cechu blacharskiego, zamieszkały na dalekiem Lesznie, wyszedł z drewnianej oficyny, znajdującej się w dość dużem podwórku, ocienionem kilku drzewami kasztanów osobliwość tej starej części miasta — i rozejrzał się dokoła, spojrzał w górę, ku niebu, spojrzał na pogodny widnokrąg, szepnął sam do siebie: „Pewniutka pogoda, jak obstalowana" — i potarł z zadowoleniem grube ręce o krótkich, mocnych palcach.

A był to mężczyzna młody, przysadkowaty, o szerokich ramionach, krótkim karku, siwych oczach, włosy płowe, silnie opomadowane, nosił zaczesane na niskie czoło, usta szerokie odsłaniały białe, zdrowe zęby. Ubrany był pan Felek z waszecia, „jak się patrzy", w ciemny garnitur marynarkowy, z białym krawatem u kołnierza od koszuli. Takich, jak pan Felek, można dużo spotkać; był to tęgi chłopak z pewnością nie obawiający się roboty.

I byłby Felek zupełnie zadowolony z życia, bo miał wzięcie u ludzi, roboty mu nie brakowało, gdyby nie Honoratka.

Właśnie w tej chwili po wchłonięciu w piersi ożywczego powietrza, myślał o niej, i te myśli wyradzały przelotne wrażenia, odbijając się na jego twarzy i bądź uśmiechał się, bądź czoło marszczył, rysy mu się ściągały.

„Djabeł nie dziewczyna" — myślał — „trudno zkalkulować, co jej przyjdzie do głowy, co dziś jej się podoba, jutro tem gardzi, wymysłów różnych setki, ale jak się jej oprzeć" — i tu uśmiechnął się — „jak spojrzy na człowieka, jak nóżką obutą w pantofelek tupnie, to ciarki chwytają i pragnie się tylko dogodzić jej jaknajprędzej".

Pan Felek obszedł dokoła podwórka, na którem z powodu rannej pory, zalegała jeszcze cisza, tylko jakaś jejmość z przyległego domu w nocnej koszuli, otworzyła okno i strzepywała kurz ze swej sukni.

Pan Felek na taki drobiazg nie zwracał uwagi, zaprzątnięty jedną, pochłaniającą go myślą o Honoratce Kanarskiej.

„Raz zachwyca się teatrem — mondagował — a innym razem pragnie tańców i lodów, za któremi przepada. To znów mówi: prowadź mnię tam, gdzie jeszcze nie byłam; przepadam za nowościami, wrażeniami. Leszna niecierpi, utrzymując, że to marna, zapadła dziura. Dla niej przyjemnością ubrać się, jak pani, jak to na wystawach sklepowych za oknami się widzi, i dopiero po na-

a przytem nie chce doprowadzić do tego, żeby pola składały się z koni, nie przedstawiających absolutnie wartości hodowlanej.

Wyjątek stanowią próby wyścigowe, przeznaczone dla dżentelmenów. Ale te mają cel inny i w nich, szczególniej z przeszkodami, większa ilość okoliczności wpływa na rezultat. Tu względy hodowlane odgrywają minimalną rolę. Chodzi o wyrobienie jeźdźców, a przedewszystkiem o zainteresowanie sportem końskim kawalerji. W tym wypadku utyskiwania mają dużą rację.

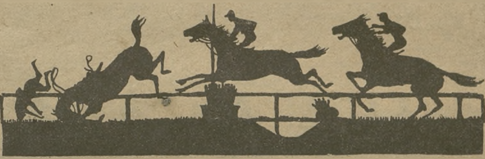
Nie zważając na dobrą wolę Towarzystwa, które, mimo słabych rezultatów dżentelmeńskich prób, ciągle i jaknajbardziej je popiera od dłuższego czasu, jednak nie może z winy dżentelmenów dojść pod tym względem do dobrych wyników.

Dżentelmeni starają się, jak dotąd, tylko o łatwe zwycięztwa, unikając prawdziwych zapasów, nie starają się o nabywanie koni odpowiednich dla takich prób, a starają się o egzemplarze, o które jest trudno, a które miałyby tak dominującą przewagę nad konkurentami, żeby wyścigi zamieniły się w walkowery.

Największa bieda w tem, że, jak w ostatnich czasach, wybór często pada na klacze, które mogłyby być doskonałemi matkami, a tym sposobem marnuje się tak ubogi jeszcze nasz materjał hodowlany.

Zbyt wielka przewaga kilku rzeczywiście wybitnych jeźdźców ma też swoje przyczyny. Kraków zbudowano nie odrazu. I ci, co są luminarzami sportu dżentelmeńskiego, doszli do tego stopniowo: i oni mieli ciężkie początki, lecz rzeczywistą wytrwałością doszli do pięknych rezultatów.

Wszystko to zależy od zapału, wytrwałości i dobrej woli, przy której, za lat parę, kiedy nasz sport, dążący do tego, dojdzie do zapasów na miarę Zachodu — może nie zdarzą się podobne wypadki, że mimo sporej ilości jeźdźców dżentelmenów, w rozmowach obiecujących wielkie rzeczy, do wyścigu z przeszkodami nie zapisze się ani jeden koń, a w wyścigach płaskich biegać będą tylko pupile stajen żokiejskich. *T. J.*



bożeństwie w niedzielę, chodzić po Krakowskiem Przedmieściu ze swoją przyjaciółką, a jabym wolał być jedynym jej przyjacielem, gdy jej to mówię, odpowiada: „za bardzo wymagający pan Felek, bo tak mię nazywa, ja się z nim kompromitować nie zamierzam. Uczciwa dziewczyna musi na siebie uważać, jeszcze bym miejsce w magazynie straciła". Cóż jej na to odpowiedzieć — szepnął półgłosem młody człowiek — na Lesznie mają babska strasznie ostre ozory, jak kogo wezmą na nie, to nie do pozazdroszczenia. Ale panna Honorata — a to mnie bardzo drażni — dopuszcza czasami do konfidencji kawalerów. Na ulicy chodzą przy niej, uśmiechają się, ona również się śmieje, szczerzy ząbki — i pan Felek zadumał się, myśli stały się na chwilę niewyraźne, przyćmione.

Tymczasem okna przyległej kamienicy, której jeden bok wychodził na podwórko, coraz częściej otwierały się i postacie męskie, żeńskie, półubrane wyglądały przez nie, rozkoszując się bezwiednie cudnym słonecznym porankiem. Pan Felek zaś chodząc po podwórku znów myślał:

— Dziś, naprzykład, zachciało jej się koniecznie być na wyścigach, mówiła do mnie gdy siedzieliśmy onegdaj na ławce w Ujazdowskiej Alei, a mnie tak dobrze było przy niej, gdyż dotykała mego ramienia; „panie Felek, ja chcę być koniecznie na wyścigach, nie widziałam nigdy, jak się konie prześcigają. Hanka nieraz na nich była i mówi, że napływa moc narodu i że jest tam jakaś gra i można wygrać dużo pieniędzy". — Tłomaczyłem jej, że wyścigi to przyjemność ludzi bogatych, a ona mi na to tylko w nos parsknęła śmiechem i mówi: „Niemiło panu iść ze mną, boi się pan fatygi, znajdę innego kawalera, może być o to spokojny". Otóż to najgorsze, że jak raz coś zamierzy, to i wykona a ja na tych wyścigach nigdy nie byłem i jestem bezradny. Jednak abym po kościele, jako dzień niedzielny, mógł dziś się tylko z nią spotkać, to się jakoś ułoży".

Poczem pan Felek wrócił jeszcze do swego mieszkania na górę, do niedużego kawalerskiego pokoju, bo mu głód przypomniał, że nie jadł jeszcze śniadania i zaczął przygotowywać sobie herbatę na maszynce, jak to robił codziennie. A na stole, obok maszynki leżały bułki, serdelki i przybory do jedzenia. Felek podpalając maszynkę, czuł się niemniej zadowolony, zaczął nawet fałszywie pogwizdywać melodję jakiegoś walca, a w duszy, pomimo pewnego zakłopotania, czy zdoła wypełnić życzenie Honoratki, było mu jakoś wesoło, dostrajał się do ślicznego poranku, czy też różowy poranek był podnietą wesołości.

Jednak w kościele na Lesznie Narodzenia Panny Marji tłok był ogromny, i ludzie w nim ginęli, Felek nie mógł w nim odnaleźć panny Honoraty i nie spotkał jej też przy wyjściu.

(d. c. n.)

HIPPIKA.

(Dokończenie).

Kończąc swoje artykuły o hipice muszę uzupełnić je opisem ostatniego okresu, a mianowicie skokami pojedyńczych przeszkód i całego parcours'u.

Kiedy jeździec w zupełności osiągnął technikę skakania ze wskazówkami, kiedy łatwo daje sobie radę z półzatrzymaniem i swobodnie prowadzi konia przez cały gdzie nierówne odskakiwanie konia - zabliskie lub zadalekie — często powoduje zrzucanie ich.

W biegach myśliwskich i konkursach polowych, gdzie odgrywa rolę szybkość, a czystość skoku nie jest niezbędna, tam lepiej jechać dobrem równem tempem, oswobadzając konia o 9 — 12 kroków przed przeszkodą.



Grupa sportsmanów przy sprawdzaniu wieku koni.

parcours ustawiony w taki sposób, wtedy można usunąć wskazówki i z równego galopu skakać kilka pojedynczych przeszkód rozstawionych na większych odległościach jedna od drugiej. Podchodząc do przeszkody, jeszcze zdaleka, jeździec obrachowuje skok, nieznacznie zmniejszając tempo o 16 — 12 kroków, z takiem wyrachowaniem, żeby po dojściu na odległość 8—9 kroków (gdzie znajdowała się wskazówka), swobodnie puścić konia, już niczem mu nie przeszkadzając.

Jeżdżąc konkursy w ten sposób, zmniejsza się procent błędów prawie do zera, i jest to niezbędnem, kiedy chodzi o czystość skoków i w konkursach z takietami,

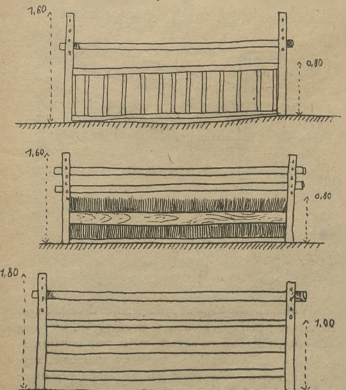
Konie, które przeszły tak poważną poprzednią pracę, potrafią i same sobie radzić, odskakując czasami nawet zadaleko, ale giętkość i ich zręczność, zawsze im pomoże.

Najtrudniejszemi przeszkodami są pionowe z powodu trudnego obrachowania skoku. Wszystkie zaś pochyłe są łatwiejsze dlatego, że wypadkowy zabliski odskok nie może powodować błędu ze względu na odchylenie najwyższej części przeszkody od linji skoku. Dlatego taki „triplbor" miał i ma zawsze ogromne powodzenie u „amatorów" skakania jako łatwy i efektowny skok.

Na konkursowym placu dla ćwiczeń, niezbędnem jest mieć oprócz pienerolo, kilka zasadniczych przeszkód, a mianowicie:

1. Kilka pionowych płotów po 1.00 m. zupełnie nieruchomych, jako fundament i z podnoszącą się wierzchnią częścią całej przeszkody.

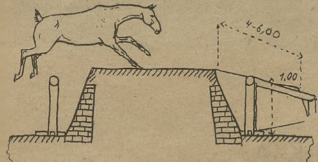
Rys. Nr. 1.



2. Z grubych desek mur, szeroki do 1.50 m. u dołu i do 1.00 m. nieruchomy z dodawanemi cegłami.

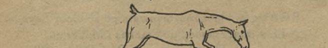
3. Rów 2.00 m. szerokości, który poszerza się hyrdą przed nim postawioną.

Rys. Nr. 2.



4. Zwyczajny bankiet z ziemi obmurowany ze strony odskoku i zeskoku na 0.80 m. Wysokość bankietu

a)

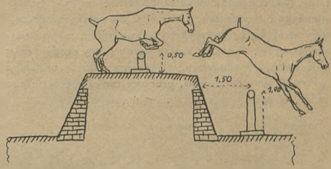


1.20 m., długość 4.00 m. szerokość nie mniej 3.00 m. Mając taki bankiet można kombinować i urozmaicać drągami i płotami sposób skakania.

5. a) Okser szeroki do 2.00 m. i niski do 0.80 m.,
b) drugi okser szerokości 1.20 m. wysokości na 1.00 m., z żywopłotem w środku.

6. Koszyk z rowów i górka włoska.

b)



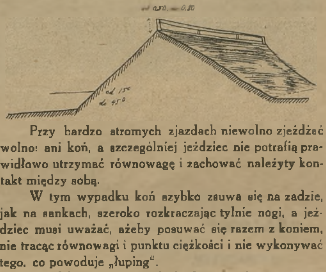
Jestem przeciwnikiem pochyłych i padających przeszkód, których w terenie nigdy nie spotkałem, konie zaś, przyzwyczajone skakać przez łatwo padające przeszkody, w terenie częściej padają.

Przy zeskokach, jak i przy wskakiwaniu na bankiet, siedzi się jednakowo, jak przy skakaniu zwyczajnych przeszkód, zawsze pochylając się naprzód. Zeskok wymaga mocniejszego przylegu kolana i większego oparcia się w strzemieniu.

To samo trzeba robić przy stromych wjazdach i zjazdach, do których konia należy wprawiać stopniowo, zaczynając od małych nieznacznych pagórków i stopniowo zwiększając tempo.

Przy zjazdach koń najwięcej pracuje zadem, który podobny jest wówczas do pługa. Dlatego też nie należy obciążać go, a zawsze pochylać się ku przodowi.

Rys. Nr. 3



Przy bardzo stromych zjazdach niewolno zjeżdżać wolno: ani koń, a szczególniej jeździec nie potrafią prawidłowo utrzymać równowagę i zachować należyty kontakt między sobą.

W tym wypadku koń szybko zsuwa się na zadzie, jak na sankach, szeroko rozkraczając tylnie nogi, a jeździec musi uważać, ażeby posuwać się razem z koniem, nie tracąc równowagi i punktu ciężkości i nie wykonywać tego, co powoduje „łuping".

Przód konia przy zjazdach idzie omackiem i nim on prawie że nie pracuje.

Barrowanie.

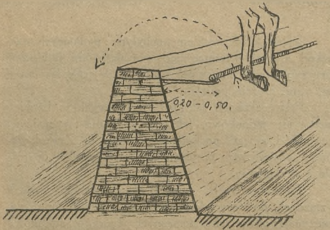
Konkursy z takietami wymagają skoku z zapasem, ażeby koń nie mógł zawadzać o przeszkodę.

Urządzania tego rodzaju konkursów ja osobiście nie mogę uznać za stosowne i nigdy się nie pogodzę z tem, że koń musi skakać wyżej niż sama przeszkoda wymaga.

Ten sposób prób wywiera błędne dążenia, które stwarzają nienormalny cel podbijania nóg koniowi w chwili skoku, unikając czego, musi skakać wyżej i podbierać bardziej nogi.

Zaznaczam, że widziałem bardzo dużo barrowanych koni i sposobów barrowania, większa część których była przeważnie robiona nieumiejętnie i bezsensownie. Nie będę wymieniać wszystkich używanych sposobów i błędów jakie robią, chciałbym jednak zapronować, według mnie, najracjonalniejsze i najprostsze sposoby a mianowicie: po 8 tygodniach, kiedy koń jest natyle zrównoważony w skokach, że wykonywa wszystko, jak wskazywałem wyżej, wówczas można każdy górny drąg od całej serji pienerolo zaopatrzyć zwyczajną żelazną rurą, jaka używa się do wodociągów, grubości mniej więcej dużego palca, w sposób wskazany na rysunku Nr. 4.

Rys. Nr. 4.

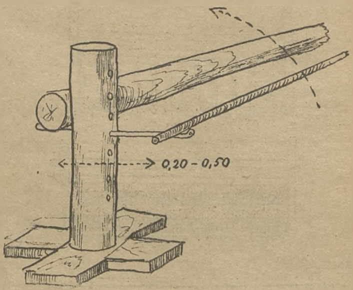


Koń skacząc przez drągi, jeżeli przenosi nisko nogi, musi zawadzić o rurę, uderzenie o którą jest bardzo bolesne. Po drugim, trzecim skoku, koń już uważa i zaczyna skakać wyżej, podbierając więcej nogi.

Radziłbym w następnych tygodniach używać w ten sposób ustawione rury i na wszystkich przeszkodach pojedyńczych, skacząc je zawsze przed zakończeniem lekcji.

Tępe, zimnokrwiste konie, po skokach z tego rodzaju, barażem robią się więcej uważne, energiczniejsze i pewniejsze w skoku.

a)



Podbijanie nóg koniom podnoszonym drągiem, podrzucanie rury pod nogi koniowi w chwili skoku, jak to się praktykuje, tłuczenie po nogach, stojąc przy samej przeszkodzie i wogóle innych, tego rodzaju sposobów, używać nie radzę. Większość ich powoduje przestrach u koni, psuje styl skoku i często samego konia, pomijając już trudności tych sposobów.

Kończąc swoje artykuły o hippice, może nudne dla wielu, pragnąłbym żeby były one wytyczną drogą dla tych, którzy szukali drogi i odpowiedzi na niepewności, błąkając się wśród podgniłych starych słupów przydrożnych i w zaroślach dyletantyzmu.

K. Römmel mjr.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Od Redakcji.**

Ze względu na na to, iż obecnie do każdego numeru dodajemy 3 dodatki, normalny numer w czasie sezonu wyścigowego składać się będzie z 8 kolumn.

W lipcu powrócimy do 12 kolumnowego numeru.

— **Artykuł o „Odporności Ścięgien"**, wydrukowany w Nr. 18 naszego pisma, wyszedł z pod pióra p. Fryderyka Jurjewicza. — Podpis autora został wypadkowo wskutek omyłki korektora opuszczony.

— **Przychówek** urodzony w 1922 roku w stadninie pełnej krwi pp. Fr. Jurjewicza i Alb. hr. Wielopolskiego.

Tornado ogier gniady po Fils du Vent i Guadiana.

Benora klacz kasztanowata po Dealer i Zeyneb.

Alba klacz gniada po Carabas i Malibran.

Chianti klacz kasztan. po Dark Dawn i Wiosna.

— **Do Janowa** pod ogiery czołowe przyprowadzono do 1 marca jeszcze 21 klaczy pełnej krwi angielskiej lub wysoko uszlachetnionej pół-krwi angielskiej właścicieli prywatnych, a mianowicie:

Adama Biernackiego: *Ecume* i *Very Ugly,*

Stefana Jaworowskiego: *Irresistille,*

Jana Litewskiego: *Cherie,*

Leopolda Jana bar. Kronenberga: *Moja Luba* i *Molly Malone,*

Witolda Święcickiego: *Córka Nitocris, Mea, Rudawa* i *Terakoia*,

Adama ks. Czartoryskiego: *Blamless* i *Mira*,

Ludwika Orpiszewskiego: *Gzafranka* i *Eloe*,

Romualda Jaczynowskiego: *Kupawa* i *Frymuska* ($^{15}/_{16}$ krwi ang.),

Franciszka Wężyka: *Giokonda* ($^{63}/_{64}$ krwi ang.), *Galatea* i *Sevilla* ($^{121}/_{128}$ krwi ang.),

Marjana Szeliskiego: *Lebieda* i *Gryzelda*.

og. Mości Książe: państwowych pełnej krwi angielskiej 2 (Gamma, Rusałka), pół-krwi 3, prywatnych właścicieli 6 (Krajczanka, Galahat, Manitoba, Iskra, Cherie, Gryzelda).

og. Liege: państwowych pełnej krwi angielskiej 5 (Chorok Bridge, Kerdeś, Rosamunda, Rosette, Vespree), pół-krwi 5, prywatnych właścicieli 4 (Selika, Ellenay, Molly, Malone Mira).



Sprawdzanie wieku koni na torze mokotowskim w 1922 r.

Do 15 kwietnia (połowa okresu kopulacyjnego) pokryte zostały:

og. Carabasem: państwowych pełnej krwi angielskiej 5 (41 Czerkies, Dźwina, Email, Saffy, Serenada), pół-krwi 3, prywatnych właścicieli 6, (Gumdrop, Iledda Gabler, Bellona, Parodia, Riviera, Rudawa, Amata).

og. Morganaticem: państowych pełnej krwi angielskiej 5 (Chrysothemis, Lezginka, Riga, Rodja, Szegely), pół-krwi 2, prywatnych właścicieli 18 (Bursa, Canzonette, Enigma, Raadas, Ewa, Osa, Biczy, Diń Diń, Atala, Gavernesse, Waćpanna, Wojna, Irresistible, Eloe, Helenka, Giokonda, Sevilla, Lebieda).

og. Fils du Vent: państwowych pełnej krwi angielskiej 4 (Cavalla, Habe, Reine Fiammette, Aragwa), pół-krwi 7, prywatnych właścicieli 9 (Iza, Armantine, Hugenotin, Bomba, Epsom Saint, Ecume, Moja Luba, Kupawa, Galatea).

ZAGRANICZNA.

— **Zwycięzca** nagr. Dwa tysiące Gwinei (10.450 f. szt.) 26 kwietnia w Newmarket St. Louis urodził się 1919 r. w stadzie p. J. J. Maher.

Pedigree.

14. St. Luis og. gn.

Princess Sterling				Louvois			
Sterling balm		Florizel II		St. Louvaine		Isinglass	
Yesterling	Friar Balsam	Perdita II	St. Simon	St. Reine	Carnage lub Wolf's Crag	Deadlock	Isonomy

OGŁOSZENIA.

PALCIE TYLKO

NAJLEPSZE, NAJWYTWORNIEJSZE

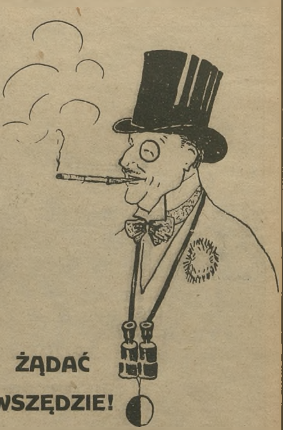
PAPIEROSY

NAPOLEON 15 mk. szt.

ZEPHYR 10 mk. szt.

FABRYKI

SYRENA



ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

Są do sprzedania:

1. Ogier gniady gwiazdka wys. 167 cm. ur. 21.III.1919
   o. Berggeist (Morgenstrahl
   m. Omar XX (Hannibal—Ordnung)
2. „ „ wys. 170 cm. ur. 13.IV.1919
   o. Kronos (Romp — Krimml)
   m. Omar

Obydwa bardzo silne. Cena po 1.000.000 marek

Sladnina Posadowo, p. Lwówek. Stacja Pniewy. Wielkopolska.

Stowarzyszenie Rolnicze

DO

Zakupu i Sprzedaży Koni

W WARSZAWIE

UL. KOPERNIKA 30 (gmach C. T. R.)

adres telegr. „KUPKOŃ"

Komisowe kupno i sprzedaż koni,

o o o uprzęży i ekwipaży. o o o

Redaktor i wydawca: M. RADWAN

Druk K. Kowalewskiego, Warszawa Piękna 15.